



Co nam mówią listy Zjednoczonej Prawicy?

Łukasz Pawłowski

Listy partyjnych kandydatów do parlamentu można analizować z różnych perspektyw. Możemy je na przykład uznać za miernik wpływów poszczególnych partyjnych frakcji. Zwykle są to grupy oparte nie tyle na specyficznych poglądach politycznych, ile na personaliach. Bo konia z rzędem temu, kto jest w stanie wskazać poglądowe różnice pomiędzy ludźmi, którzy w Zjednoczonej Prawicy orientują się na Joachima Brudzińskiego, a tymi, którzy patronów szukają w osobach Jacka Sasina, Beaty Szydło czy nawet Mateusza Morawieckiego. Kształt list można więc interpretować jako wyznacznik osobistej pozycji konkretnych polityków, stanu ich relacji z przewodniczącym partii i umiejętności zadbania o „własnych” ludzi.

Przetasowania

I tak na przykład Mateusz Morawiecki, mimo planów przeniesienia premiera do Warszawy, zachował pierwsze miejsce na liście w okręgu katowickim, skąd startował przed czterema laty. Na trzecim miejscu listy w okręgu wałbrzyskim znalazł się niegdysiejszy lider tego okręgu i bardzo bliski współpracownik szefa rządu, Michał Dworczyk. Degradacja – ponoć będąca karą za tak zwaną aferę mailową, czyli ujawnienie nierzadko kompromitującej korespondencji Dworczyka z ludźmi z najbliższego otoczenia premiera – ma charakter symboliczny. Dworczyk niemal na pewno uzyska reelekcję. W przeciwieństwie do innego bliskiego współpracownika premiera, Norberta Maliszewskiego, który został wykreślony z listy w okręgu nr 35 obejmującym wschodnią część województwa warmińsko-mazurskiego. Jego miejsce zajął inny bliski współpracownik premiera, minister cyfryzacji Janusz

Cieszyński. Pochodzący z Wrocławia Cieszyński, podobnie jak Maliszewski, nie ma jednak z okręgiem, z którego startuje, wiele wspólnego.

Tego rodzaju przetasowań było na listach Zjednoczonej Prawicy niemało, aczkolwiek trudno wskazać, by któraś z partyjnych frakcji uzyskała dzięki nim szczególne wpływy. W ostatniej chwili okręgi zmienili m.in. minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, minister sportu Kamil Bortniczuk, minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński, minister kultury Piotr Gliński i sam Jarosław Kaczyński.

Przypadek Kaczyńskiego jest szczególnie ze względu na jego rolę lidera partii. Ale nierzadko „rzucanie” na listy w danym okręgu kandydatów z innych części Polski może wpłynąć na poziom zaangażowania lokalnych działaczy. A od tego z kolei zależy wynik całej listy, ponieważ kandydat z jednego rejonu kraju, który na kilka tygodni przed wyborami dowiaduje się o starcie z innego okręgu, nie ma możliwości zbudowania w nim sieci kontaktów i zaplecza organizacyjnego. Jest w pełni zależny od lokalnych struktur.

Jak działa „lokomotywa”?

Oczywiście są kandydaci – w przypadku Zjednoczonej Prawicy to chociażby Jarosław Kaczyński czy Zbigniew Ziobro – którzy dobre wyniki uzyskają bez względu na miejsce startu. Umieszczenie na liście takiej „lokomotywy” ma jednak istotne konsekwencje. Nie jest pewne, czy taka osoba przyciągnie nowych wyborców i poprawi wynik partii, czy też jedynie skupi na sobie te głosy, które w danym okręgu na partię i tak by padły. Niezależnie od tego jednak dominująca rola lidera sprawia, że dla pozostałych kandydatów pozostanie niewielka liczba głosów. To z kolei oznacza, że różnice w wynikach między pozostałymi kandydatami będą zapewne niewielkie, dzięki czemu osoby z dalszych miejsc mają szansę na „przeskoczenie” kolegów ustawionych na teoretycznie lepszych pozycjach.

Nie brakuje jednak okręgów, gdzie lider listy nie gwarantuje wysokiego wyniku. Z taką sytuacją mamy do czynienia na przykład w okręgu numer 2 obejmującym Wałbrzych, gdzie listę otwiera mało znany poseł Marek Gwóźdź, czy we wspomnianym już okręgu warmińsko-mazurskim. Ale podobnie może być w okręgu łódzkim i warszawskim, gdzie liderami są co prawda znani, ale niespecjalnie popularni politycy. W 2019 roku startujący z drugiego miejsca Zbigniew Rau otrzymał w Łodzi niespełna 7 tysięcy głosów. A liderujący wówczas tej liście Piotr Gliński (obecnie na czele listy warszawskiej) miał wynik gorszy niż będący na trzecim miejscu Waldemar Buda.

Narzędzie dyscypliny

Proces układania list może służyć zarówno do windowania zasłużonych w ostatnim czasie działaczy, jak i karania niepokornych. W Zjednoczonej Prawicy politycznej zemsty doświadczyło kilkoro znanych polityków, którzy całkowicie wypadli z list. Do tego grona należą m.in. minister środowiska Anna Moskwa, były minister zdrowia Andrzej Niedzielski, były wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk, a także posłowie Lech Kołakowski oraz Tomasz Latos. Powody usunięcia takich postaci z list nie zawsze są w pełni znane, ale w większości przypadków chodzi o dawne zatargi z kierownictwem partii.

Element strategii

Lista to także narzędzie budowania przewagi w regionie – jej konstrukcja zdradza nam co nieco na temat strategii pozyskiwania głosów. W przypadku Zjednoczonej Prawicy w oczy rzuca się brak wielu bardzo znanych polityków tej partii, dziś pełniących obowiązki posłów do Parlamentu Europejskiego.

Takie postaci jak Beata Szydło, Patryk Jaki czy Joachim Brudziński są doskonale znane wyborcom. Dlaczego nie znalazły się na listach? Być może zdecydowały względy osobiste czy niechęć kierownictwa ZP do wzmacniania określonych grup w partii. Wydaje się jednak, że przynajmniej w pewnym stopniu jest to przejaw świadomej strategii wyborczej zakładającej, że na w miarę wyrównanych listach z jedną tylko gwiazdą nawet kandydaci z dalszych miejsc będą zmotywowani do walki o głosy.

Niewiadomą pozostaje, czy ich wysiłki będą miały charakter pozytywny i skierowany na pozyskanie nowych wyborców, czy raczej na odebranie głosów innym kandydatom z tej samej listy – zgodnie ze starym powiedzeniem, że największym przeciwnikiem osoby walczącej o mandat nie jest kandydat innej partii, lecz kolega lub koleżanka z tej samej partii.

Jeśli prawdziwe okażą się liczne sondaże przedwyborcze przewidujące utratę przez Zjednoczoną Prawicę nawet 40 miejsc w przyszłym Sejmie, walka pomiędzy poszczególnymi kandydatami na listach może być bardzo zacięta.

Łukasz Pawłowski – doktor socjologii, publicysta, doradca polityczny, współpracownik Fundacji im. Stefana Batorego.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach 3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska

Korekta: Joanna Liczner

Warszawa 2023

ISBN 978-83-67750-38-7